

Cuda na cenzurowanym

Szanowni Państwo, niedawno, jak co roku, obchodziliśmy w Kościele uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Z tej okazji Jan Turnau, podjął na swoim blogu w ramach internetowej strony gazety wyborczej refleksje nad kwestią dziewiczego poczęcia Syna Bożego w łonie Maryi. Oczywiście nie byłby to Jan Turnau i nie byłyby to „Gazeta Wyborcza”, gdyby rzeczona refleksja nie próbowała, jeżeli nie otwarcie zanegować, czy podważyć, to przynajmniej zasiać wątpliwość w umysłach osób wierzących, zgodnie z nauczaniem Kościoła, w dziewicze macierzyństwo Maryi. Oczywiście Jan Turnau powołuje się na teologów, a jakże, i to nawet teolog katolicki znalazł się w dobranym przez niego towarzystwie. Tylko jakimś dziwnym trafem pan Turnau – jak to zresztą ma na ogół w zwyczaju – znalazł sobie akurat takiego teologa, który ma pewien problem, żeby w teologii katolickiej się zmieścić. Chodzi mianowicie o ks. Wacława Hryniewicza, znanego chociażby z kontrowersyjnych tez na temat powszechnego zbawienia. Redaktor Turnau, pisze o nim, jako o sławnym polskim teologu, przedstawiającym jednak taką współczesną biblistykę, która nie boi się wątpliwości. I cytuje następujący fragment jego tekstu: „Krytyczny czytelnik Biblii pyta dzisiaj, czy takie opowiadania, teologicznie motywowane, są wiarygodne z historycznego punktu widzenia i jaki jest sens tych opowieści [...]. Zaczerpnięte zostały prawdopodobnie od wspólnot judeochrześcijańskich i umieszczone przez Mateusza i Łukasza na początku ich Ewangelii. Wiadomo również, iż mit narodzin z dziewicy był szeroko rozpowszechniony w starożytności, zwłaszcza w Egipcie i mitologii grecko-hellenistycznej. Czy zatem sens opowiadania o dzieciństwie Jezusa i Jego dziewiczych narodzinach można uczynić bardziej zrozumiałym dla ludzi współczesnych? Dla wielu istotne pozostaje pytanie, czy jego dziewicze narodziny rzeczywiście miały miejsce. Biolodzy zdecydowanie odrzucają w tym wypadku możliwość partenogenezy (czyli właśnie dziewiczego poczęcia). Czy chrześcijanin musi zatem powołać się na cud wbrew wszelkim prawom przyrody?”. Tyle ks. Hryniewicz. No, to ja teraz chciałbym na wszelki wypadek przypomnieć krótko, co faktycznie mówi na ten temat nauczanie Kościoła – żeby nie było wątpliwości. A *Katechizm Kościoła Katolickiego* podaje wyraźnie: „Pogłębienie wiary w dziewicze macierzyństwo Maryi doprowadziło Kościół do wyznania jej rzeczywistego i trwałego dziewictwa, także w zrodzeniu Syna Bożego, który stał się człowiekiem” (KKK 499). „Można by także stawiać sobie pytanie – czytamy dalej w *Katechizmie* – czy nie chodzi tu o jakieś legendy lub konstrukcje teologiczne bez podstaw historycznych. Trzeba na to odpowiedzieć, że wiara w dziewicze poczęcie Jezusa spotkała się z żywą opozycją, drwinami i niezrozumieniem ze strony niewierzących, żydów i pogan. Nie była ona motywowana mitologią pogańską czy jakąś adaptacją ówczesnych idei. Sens tego wydarzenia jest dostępny tylko dla wiary” (KKK 498). I tu właśnie dochodzimy do sedna problemu.

Szanowni Państwo, jeżeli w przytoczonym fragmencie z *Katechizmu* znajdujemy odrzucenie wszystkich interpretacyjnych sugestii proponowanych przez ks. Hryniewicza i ochoczo przywoływanych przez redaktora Turnaua, to nie w imię jakiegoś głuchego na zdroworozsądkowe sugestie przesądu, ale w imię głębokiego przekonania płynącego z wiary

– przekonania, które w sposób całkowicie racjonalny argumentuje, że jeżeli Bóg rzeczywiście jest tym, kim jest – a więc Bogiem – to coś takiego jak dziewicze poczęcie nie jest żadnym problemem dla jego wszechmocy. Czy chrześcijanin musi powołać się na cud wbrew wszelkim prawom przyrody – pyta ks. Hryniewicz – i dodaje, że biolodzy zdecydowanie odrzucają możliwość dziewiczego poczęcia. No jasne że tak, podobnie jak zdecydowanie odrzucają możliwość wskrzeszenia umarłego, rozmnożenia chleba, zmartwychwstania, przywrócenia wzroku niewidomemu od urodzenia – innymi słowy, odrzucają wszystko to, czym przepelnione są Ewangelie. Nie zmienia to jednak faktu, że jest to problem biologów, a nie Pana Boga. Aha, no i jeszcze problem pana Turnaua, jak sądzę. Tymczasem jeżeli Bóg jest, i jest tym, kim jest, to szczytem absurdu byłoby negowanie jego zdolności do dokonania najbardziej nawet niewyobrażalnego cudu. Problem polega tylko na tym, że trzeba najpierw uwierzyć, że Bóg jest. Można oczywiście próbować sprowadzić wszystkie ewangeliczne cuda do mitycznych opowieści i zrobić sobie z chrześcijaństwa wielkanocną pisanekę. I chyba nawet to by się Panu Turnauowi podobało, zważywszy na tytuł jego bloga na wyborcza.pl. Nie zmienia to jednak faktu, że tak się to będzie miało do chrześcijaństwa jak zajaczek do Świąt Wielkanocnych. A jeżeli ktoś ma jeszcze wątpliwości, niech sięgnie do Pisma Świętego. Znajdzie tam następujący wyrzut Pana Jezusa: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy” (Łk 17, 6). Jeżeli więc my, chrześcijanie, często nie doświadczamy tych wszystkich ewangelicznych cudów na co dzień, to nie dlatego, że Bóg nie jest w stanie ich zdziałać, tylko dlatego, że z naszą wiarą jest coś nie w porządku. Więc zamiast cenzurować Boże cuda i pouczać Boga, co mu wolno, a czego nie wolno, żeby się czasami prawa przyrody nie poczuły urażone, najwyższy czas się nawrócić.